

4. 2. 15.
WYBÓR PISARZÓW POLSKICH

DLA DOMU i SZKOŁY

№ 18

JULIUSZ SŁOWACKI

BENIOWSKI
POEMA

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI

Aurelego Drogoszewskiego.



WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA i WOLFFA

KRAKÓW — G. GEBETHNER i SPÓŁKA

1909

Beniowski wyszedł z druku w Paryżu w maju 1841 r. Był to drobny zaledwie ułamek dzieła, zamierzonego na olbrzymią skalę i rozrastającego się pod ręką autora. Poemat został nie dokończony, znalezione zaś po śmierci poety ustępy częściowo tylko dały się ułożyć w pewną kolej. Praca nad dalszemi pieśniami trwała długo, bo wskutek przejęcia się poety pojęciami Towiańszczyzny dawny wątek tracił stopniowo swój powab dla poety i Beniowskiego usunął Król-Duch. Stąd pochodzą pewne specjalne trudności w odgadnięciu idei, którą zamierzał włożyć autor w swe dzieło w chwili narodzin pierwszego pomysłu. Światła jednak dostarcza nam ta okoliczność, że ten sam temat Słowacki podjął w niedokończonym dramacie, tak samo zatytułowanym, którego bohater jest rodzajem Fausta, z towarzyszącym mu szatanem. Może bohater poematu w dalszej kolei swych losów miał być w tym względzie podobnym do Beniowskiego z dramatu. W jednym z ironicznych zwrotów autor mówi:

Jak się rozgniewam na imaginację,
Dyabłowi oddam bohatera duszę.

Gdzieindziej Aniela dowiaduje się o kochanku od wróżki:

„Że się o ciebie wiele duchów w klóci
Czarnych i złotych z tęczowemi grzywy“.

Pokrewieństwo bohaterów w jednym punkcie prowadzi do wniosku o pokrewieństwie w innym. A co do Beniowskiego z dramatu autor zwierzał się w ten sposób:

„O rycerzu więc owym, co był ci do końca
Wiernym i różnej nędzy dla ciebie (t. j. ojczyzny) kosztował,
Śpiewać będę... i może ta pieśń nie przeminie.

Zważywszy tę analogię, zarówno jak sporadycznie rozsiane wzmianki, dotyczące pomysłu, z pewnem prawdopodobieństwem możemy przyjść do wniosku, iż Słowacki pragnął roztoczyć przed widzom w szeroko zakreślonych liniach perspektywicznych obraz życia narodowego w epoce konfederacji Barskiej. Więc w szeregu barwnych scen miało się rozwinąć tło obyczajowe, przeważnie domowe życie szlachty polskiej. „Chciałbym więc rozciąć jeden z dawnych dworów“ i pokazać wnętrze jego. Chce wprowadzić „więcej... gwaru, krzyku... także cokolwiek szlachty“. Na tem zaś podścielisku uwydatniłby się obraz wysilenia narodu, jego walka o najświętsze i najdroższe dobra. Jednocześnie rozwinąć się miały przed okiem widza smutne karty dziejów, bunt chłopski na Ukrainie, t. zw. Koliszczyzna, i już w 5-ej. pieśni pierwsze jej zastępy ukazują się przed grota Sawy. Postać Beniowskiego pociągała wyobraźnię poety fantastycznością i niezwykłością rozgłosnych przygód. Ta postać, tracąca w poemacie niejedną swą historyczny rys, a przeobrażająca się w typ podolskiego, krewkiego szlachcica, miała być łącznikiem luźnych scen, mozaikowo tylko układających się w ogólny wzór. Idąc śladem Beniowskiego i uczestnicząc w jego awanturach, widz kolejno zmieniałby widoki, przyglądałby się najrozmaitszym scenom. Tak postępując, miał nieraz przekroczyć granice Polski. Książd Marek wysyła Beniow-

skiego do Krymu, koleje wojny zaprowadziły go do Turcji. Wróżka, odstawiając przed Anielą przyszłość jej kochanka, ukazuje go w sankach z wieloryba (Syberya), widzi go zawierającym przymierze z królem indyjskim (Madagaskar). Scenaby się rozszerzała. Z narodowej stawałaby się wszechświatową. Dla kapryśnej fantazyi otwierała się możliwość wkraczania w egzotyczne strefy. Lecz poza tą dekoracyjną stroną ukrywała się inna. Gdziekolwiek losy rzuciłyby Beniowskiego, szłaby za nim pamięć bolesnych doświadczeń, spadających na naród, szłaby pamięć Polski i uczucie polskie. Beniowski słucha wieszczych słów ks. Marka „z czołem smutnie groźnem“ i — „na twarzy przerażeniem błądzą“. Bo on to miał być „jak bocian, co nigdy nie siada, lecz, wyciągnawszy dziób, jak włócznię z miedzi, prosto wędruje i w gniazdo upada“, w gniazdo ojczyście. On to miał „chodzić w anielskiej ozdobie, jako ojczyzny i wiary obrońca“, i bez lęku trwać, „gdy wiatr w oczy bije z błyskawicami...“ I oto Beniowski już w pierwszym zarysie swej postaci, w tym drobnym ułamku olbrzymiej zamierzonej całości łączy w sobie cechy Tadeusza i Jacka, staje się symbolem pokolenia, które wśród trosk szarzyzny codziennej nie czuło wprawdzie chryzmatu świętości, a którego życie przecież było i twarde, i krwawe, i ofiarne, było bohaterskie i wielkie. Obok Beniowskiego widnieje ks. Marek, również łatwo sięgający dwu krańców: popolitości i świętości. Był rubasznym braciszkiem, łykającym gorzałę i nie cofającym się przed trywialnem słowem i — dziwaczny czynem... I był również prorokiem, świętym i cudotwórcą... i pochodnią gorejącą... Tak tedy z łańcucha przygód, widoków, obrazków kolorowych, scen fantastycznych, bawiących wyobraźnię, wynurzała się w wizyi poety wielka myśl dziejowa, wiara i tęsknota pokoleń...